Janusz MACIASZEK

O NIEKTÓRYCH WARTOŚCIOWO-PIENIĘŻNYCH CHARAKTERYSTYKACH I OGRANICZENIACH DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ I REDYSTRYBUCJI FINANSOWEJ

Idea socjalistycznych finansów ukształtowała się w Polsce w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych w warunkach systemu nakazowo-rozdzielczego, który ustalił surowcowo-inflacyjną strukturę naszej gospodarki. Wówczas skorzystano z dobrodziejstw ówczesnych rezerw wytwórczych (choćby z rezerw w zatrudnieniu i z możliwości przerzucenia na rolnictwo części kosztów uprzemysłowienia) oraz z instytucjonalnych możliwości arbitralnego ustalania społecznej stopy oszczędzania.

U podstaw tego systemu pieniężno-finansowego legły następujące założenia:

1) procesy i decyzje realne są pierwotne i nadrzędne, zaś stosunki pieniężne (łącznie z cenami, kursami walut itp.) i finansowe (np. budżetowe) mają być pochodne i oparte na swobodnym uznaniu decydentów odpowiednich szczebli zarządzania;

2) efektywność wartościowo-pieniężna i ogólna równowaga ekonomiczna są drugorzędne w stosunku do zasady pełnego wykorzystania zasobów wytwórczych przez pełne zatrudnienie siły roboczej, maszyn i urządzeń oraz jak najszybsze „zagospodarowanie" zasobów naturalnych.

Te zasady systemu społeczno-ekonomiczno-finansowego przyczyniły się do powstania gospodarki pieniężnej częściowo zmonetaryzowanej i ograniczonej zasobami (w terminologii J. Kornaia), która zastąpiła gospodarkę ograniczoną popytem.

Równocześnie wykształciła się nowa filozofia socjalistycznego gospodarowania, którą nazwałbym filozofią nakładów i obrotów, a która wyparła wolnorynkową zasadę nadwyżek finansowych i optymalnych relacji wartościowo-pieniężnych. Ta nowa zasada wymaga stałego powiększania nakładów inwestycyjnych, zatrudnienia, czasu pracy, produkcji, obrotów zagranicznych, kooperacji. Nakłady i obroty są maksymalizowane w imię celów politycznych i społecznych oraz dla pozyskiwania coraz to większej sumy wartości użytkowych, utożsamianej z polepszeniem zaspokajania potrzeb społecznych.

Na miejsce wymagania od producentów rentowności bezpośredniej, wprowadzono niewymierną opłacalność ogólnospołeczną. Równocześnie w praktyce poszerzyła się i pogłębia deficytowość produkcji krajowej, a zwłaszcza obrotów zagranicznych. Istotne niegdyś cechy towarów i zamierzeń gospodarczych w rodzaju: tanio, drogo, zbyt drogo itp. przestały decydować o aktywności gospodarczej na rzecz ilości: zbyt mało, jeszcze więcej itp. Cena w swej funkcji informacyjnej (np. jako istotny element

rachunku opłacalności nakładów) straciła na znaczeniu. W obrotach zagranicznych z krajami socjalistycznymi pojawiły się zadania dyrektywne i różnego rodzaju cele użytkowe (np. możliwość zbytu produkcji), organizacyjne (np. zacieśnienie współpracy i specjalizacja) lub ogólno-finansowe (np. możliwość pozyskania cennych dewiz). Na odległy plan odłożono natomiast nie rozwiązaną zresztą dotychczas – sprawę ekonomicznie uzasadnionych kursów walut i bieżących cen. Faktycznie więc obroty pozarynkowe oraz wymiana zagraniczna z krajami socjalistycznymi uległy daleko idącej demonetaryzacji.

Dziwny bowiem los spotkał pieniądz (i kategorie pieniężne):

Z potężnego regulatora produkcji stał się pieniądz narzędziem w realizacji różnych celów ustrojowych i politycznych oraz wyrażonych ilościowo zadań gospodarczych. W ten to sposób pieniądz – do niedawna jeszcze podstawowy stosunek społeczny reprodukcji, uniwersalne dobro obiegowe oraz przedmiot powszechnej troski i pożądania – został podporządkowany rzeczom (wartościom użytkowym). Długofalowo zaś, co widać choćby ze stałego, ogólnego wzrastania cen, regułą stała się polityka inflacyjna.

Nieoczekiwane zmiany zaszły w zakresie i stosunkach pomiędzy kosztem własnym a społecznym kosztem produkcji. Dla przedsiębiorstwa korzystne stało się ograniczanie kosztów do jak najbardziej bezpośrednich, z uchylaniem się od ponoszenia kosztów społecznych, dotyczących na przykład ochrony środowiska naturalnego (powietrza, wody, ziemi i zasobów naturalnych), ochrony społecznej pracy, jak również ochrony pomników kultury materialnej (np. zabytków). Osłabieniu uległa również troska o odnowę aparatu wytwórczego, na rzecz maksymalizacji bieżącej produkcji.

Honorowana wielce produkcja materialna (przy równoczesnym zaniedbywaniu usług niematerialnych i niedocenianiu pracy twórczej) nie tylko ze swymi rozmiarami i nowoczesnością nie osiągnęła wyżyn, lecz sama doszła do sytuacji kryzysowej.

Kryzys polski, z głębokim i wieloletnim spadkiem dochodu narodowego, z narastającym nadal długiem zagranicznym powinien był dać asumpt do przemyślenia związku takiego funkcjonowania całego systemu ekonomiczno-finansowego z jego ogólnymi założeniami. Kierowanie gospodarką poszło jednak utartym szlakiem: odłożono restrukturalizację gospodarki na lata dziewięćdziesiąte, a wychodzenie z kryzysu podjęto w trybie odbudowy wszelkiej produkcji, aktywizacji każdego możliwego eksportu, poszerzania kooperacji zagranicznej, ponownego powiększenia nakładów inwestycyjnych i wydłużania czasu pracy. Przywracaniu równowagi rynkowej ma służyć głównie pełne uleastycznienie ruchów cen, wyrażające się – jak dotychczas – ciągłymi i ostrymi zwyżkami cen detalicznych. W ten to sposób, które zawsze były podstawowym narzędziem ustalania społecznej stopy oszczędzania, stały się głównym czynnikiem formalno-bilansowej równowagi, ograniczonej jednak do równowagi rynkowej. Mimo wszystko produkcja jest stale oceniana jako zbyt niska, podobnie jak i wszelkie nakłady i obroty. Pojawiają się więc żądania o oszczędności i wzmożenie dyscypliny finansowej. Usprawiedliwienia zaś dla niekończących się wyrzeczeń konsumpcyjnych szuka się w narastającym nadal i obejmującym także inne kraje socjalistyczne długu zagranicznym, utrzymującym się deficycie budżetowym i pogłębiających się potrzebach inwestycyjnych (wywołanych m. in. postarzeniem się – nie tak dawno odnowionego – aparatu wytwórczego).

Czy naprawdę w latach siedemdziesiątych konsumowaliśmy tak wiele, że doprowadziło to do wielomiliardowego zadłużenia zagranicznego? A może przypadkiem zjawiska i procesy istotne dla każdej gospodarki pieniężnej (a więc i tej częściowo zmonetaryzowanej, lecz o stałym, a inflacyjnym w swej istocie, ssaniu) nie przypomniały nam swego samodzielnego bytu?

Wyjdźmy od stosunkowo mało znanej, a kontrowersyjnej sprawy sposobu wykorzystania wielomiliardowego importu lat siedemdziesiątych. Oprzemy się przy tym na opracowanych przez Główny Urząd Statystyczny danych o przepływach międzygałęziowych dóbr z importu (według cen transakcyjnych) dla lat 1971-1975 oraz 1977 r.

W całym okresie 1971-1975 import ogółem wyniósł 1890 mld zł, eksport zaś 1589 mld zł, co oznacza powstanie skumulowanej nadwyżki importu rzędu 300 mld zł.

Import bezpośrednio na rzecz spożycia z dochodów osobistych rósł stale, z roku na rok. Jednakże za cały okres 1971-1975 wyniósł on zaledwie 138 mld zł, co stanowiło 7,3% całego importu omawianego okresu. Trzeba jednak mieć na uwadze, że import na rzecz spożycia z dochodów osobistych znajdował pewną rekompensatę w eksporcie – z natury swej rynkowych – przemysłów lekkiego i rolno-spożywczego. Dodatkowym obciążeniem bilansu handlowego był również import na rzecz zaopatrzenia rolnictwa i przemysłu paszowego, łagodzony eksportem artykułów rolnych. Per saldo pozycja ta wynosiła 73 mld zł, co stanowiło 24,4% nadwyżki importu okresu 1971-1975.

W 1977 r. sytuacja wyglądała podobnie: import na rzecz spożycia z dochodów osobistych wyniósł 48 mld zł, tj. 8,0% importu ogółem, zaś saldowy import rolnictwa podniósł sią do 26,2% ogólnej nadwyżki importu (co wynosiło blisko 27 mld zł, przy ogólnej nadwyżce importu rzędu 102 mld zł).

Oczywiście mógłby ktoś – tendencyjnie – dodać import na rzecz spożycia (48 mld zł) do importu saldowego rolnictwa i przemysłu paszowego (27 mld zł) i odnieść sumę do ogólnej nadwyżki importu, uzyskując wynik około 73% nadwyżki. Wniosek z tego prosty: winę za nadmierny import, a pośrednio i za dług zagraniczny ponosiłaby ludność, ze swoimi ówczesnymi, widzianymi w tym świetle jako nadmiernymi, aspiracjami konsumpcyjnymi. Stąd dziś trzeba narzucić ludności odpowiednie wyrzeczenia konsumpcyjne, tak aby uzyskać pożądaną nadwyżkę eksportu nad importem.

Nie sądzą jednak, aby można było znaleźć główne przyczyny powstania naszego długu zagranicznego w prostym odnoszeniu wybranych pozycji importu od globalnej nadwyżki importu nad eksportem. Zasadniczy bowiem problem leży w strukturze naszego dotychczasowego i rysującego się na przyszłość importu.

W imporcie okresu 1971-1975 największą pozycją był import na zaopatrzenie produkcji materialnej: wyniósł on 1200 mld zł (według cen transakcyjnych), co stanowiło aż 63,5% całego ówczesnego importu i podniósł się do 63,9% całego importu w 1977 r. (dla porównania warto przypomnieć, iż w tymże samym czasie import na rzecz spożycia wyniósł 138 mld zł).

Szczególnie znamienna sytuacja wystąpiła w grupie przemysłowych gałęzi czysto zaopatrzeniowych (których produkcja przeznaczona jest głównie na zaopatrzenie innych producentów krajowych i na eksport). W tych ostatnich import na cele

własnego zaopatrzenia wyniósł aż 108% ich własnego eksportu, przekraczając w 1977 r. ich własny eksport o 35,5%.

Okazuje się więc, że struktura naszej gospodarki jest wielce importochłonna, co w decydującym stopniu doprowadziło do dużego importu zaopatrzeniowego. Dla spłaty jednakże zaciągniętych kredytów nie wystarczy zwiększyć eksportowych, wysoce importochłonnych rodzajów produkcji. Taką produkcję należy po prostu ograniczyć, gdyż nie stać nas na luksus jej utrzymywania, a tym bardziej rozwijania.

Drugą znaczącą pozycją w naszym imporcie był import inwestycyjny, który w okresie 1971-1975 wyniósł 490 mld zł, co stanowiło 26,6% łącznego importu. Oczywiście w części, w której importowane maszyny i urządzenia trafiły do gałęzi wysoce materiałochłonnych, w ogóle nie można liczyć na samospłatę zaciągniętych kredytów inwestycyjnych.

Dla porównawczej charakterystki ważniejszych pozycji naszego importu lat 1971-1975 i 1977 zestawiono tablicę 1. Wszystkie pozycje importu odniesiono do dochodu narodowego wytworzonego, co umożliwia ocenę ich względnych rozmiarów. Ponadto podano tam również wstępne informacje o hutnictwie żelaza i stali (istotne o ile chodzi o obciążenie importu i o powstanie długu zagranicznego) oraz o przemyśle węgla kamiennego, zajmującym poważną pozycję w eksporcie.

Warto podkreślić dwa zasadnicze pytania: czy istotnie wzrost dochodu narodowego wytworzonego uzależniony jest od dalszego rozwoju branż typu hutnictwo żelaza i stali oraz, czy można mieć nadzieję na rychłą spłatę kredytów zagranicznych drogą dalszego powiększenia wydobycia węgla kamiennego? Nawiasem mówiąc obie te branże są w praktyce szczególnie preferowane, zwłaszcza w zakresie dotacji inwestycyjnych i bieżącego pokrywania strat operacyjnych (w 1979 r. straty w węglu kamiennym wynosiły 25 mld zł, zaś w hutnictwie żelaza – 4,6 mld zł).

Odpowiedzi na powyższe pytania poszukamy na drodze analizy podstawowych charakterystyk działalności przemysłu węgla kamiennego oraz hutnictwa żelaza i stali (zob. tablice 2 i 3).

W interesującym nas okresie 1971-1979 produkcja podstawowa dla przemysłu stale rosła, co zgodne jest z datującym się jeszcze z początków lat pięćdziesiątych wyobrażeniem o charakterze wyścigu dwóch, konkurujących ze sobą, systemów socjalistycznego i kapitalistycznego.

Już jednak informacja o rosnących kosztach produkcji budzi pewien niepokój: czy można prowadzić zwycięsko wyścig między różnymi systemami społeczno-gospodarczymi w oparciu o szybki rozwój dziedzin w których koszty produkcji stale rosną? Czy czynnikiem dynamizującym cały system społeczno-ekonomiczny nie powinny być dziedziny o relatywnie niskich i malejących kosztach ?

Podczas gdy hutnictwo żelaza jest wielce materiałochłonne, to górnictwo węgla kamiennego jest nie tylko materiałochłonne, lecz nadto szczególnie pracochłonne. Wobec ogólnej rosnącej tendencji kosztów własnych produkcji w następnych latach odpowiednie elementy kosztów (materiałowych, kosztu płac i innych kosztów) z czasem pokrywają, zwłaszcza w hutnictwie żelaza, wytworzoną produkcję globalną. Nakłady pieniężne więc na produkcję rosną szybciej, niż wynosi realny przyrost produkcji podstawowej. Tak to w roku 1979, w porównaniu ze stanem z roku 1971, znaczna część (lub nawet całość) przyrostu własnej produkcji zużywana była na

Tabela 1. Wybrane charakterystyki importochłonności gospodarki narodowej Polski w latach 1971, 1975 i 1977 (w procentach)

Wskaźnik	1971	1975	1977
I. Wybrane pozycje importu (wg cen transakcyjnych) w % dochodu narodowego wytworzonego (wg cen 1971)			
1. Import inwestycyjny maszyn i urządzeń	3,6	10,8	9,4
2. Ogółem import zaopatrzeniowy	15,9	29,4	27,2
3. Bieżący import zaopatrzeniowy	6,3	9,6	11,2
II. Import przemysłu hutnictwa żelaza i stali w % łącznego importu gałęzi zaopatrzeniowych	25,2	24,3	18,6
Dane uzupełniające			
III. Eksport węgla kamiennego w % eksportu ogółem (w cenach transakcyjnych)	10,9	15,8	12,4

Źródło: Bilans przepływów międzygałęziowych w gospodarce narodowej Polski za lata 1971, 1975 i 1977 (GUS, Warszawa), Tablice przepływów dóbr z importu oraz wariant III bilansu (w cenach producentów, z wyodrębnieniem importu); opracowanie własne.

potrzeby pokrycia rosnących kosztów produkcji (por. poz. 7 i 8 tablic 2 i 3). Fakty te dowodzą, iż w latach siedemdziesiątych, a zwłaszcza po roku 1975, oba badane przemysły pozostawały pod ujemnym wpływem inflacji kosztów.

Równocześnie jednak ujawniła się (poz. 9 i 10 obu tablic) bardzo wysoka i rosnąca kapitałochłonność analizowanych kierunków produkcji. Pozyskanie więc każdej dodatkowej tony produkcji podstawowej łączyło się z koniecznością poniesienia dużych i rosnących nakładów inwestycyjnych. W przemyśle węgla kamiennego sytuacja jest jeszcze gorsza: nawet utrzymanie wydobycia węgla na już osiągniętym poziomie wymaga stałych i o bardzo długim cyklu, nakładów inwestycyjnych.

Rosnące koszty materiałowe i płace oraz powiększające się nakłady inwestycyjne nie stanowią jedynego obciążenia dodatkowej produkcji. Hutnictwo żelaza bowiem, wobec wysokiej importochłonności (zwłaszcza zaopatrzenia materiałowego) powoduje stale bieżące obciążenie bilansu handlowego szczególnie wysokim importem zaopatrzeniowym i dużym (bo zbliżonym lub nawet wyższym od wartości przyrostu produkcji) importem maszyn i urządzeń hutniczych.

Wszystkie przytoczone powyżej przykładowo charakterystyki analizowanych branż mają charakter wartościowo-pieniężny. Bez ich pomocy w ogóle nie dałoby się wyrazić złożonych wielce społecznych stosunków reprodukcji. Tym bardziej nie sposób wbrew nim osiągnąć niezbędną efektywność i równowagę całego systemu ekonomiczno-finansowego,

Rozważmy jeszcze wpływ międzyzakładowego zróżnicowania kosztów własnych produkcji na ogólną efektywność gospodarki narodowej i na przebieg procesów redystrybucyjnych.

Tabela 2. Wybrane charakterystyki efektywności ekonomiczno-finansowej przemysłu węgla kamiennego w latach 1971 i 1979 oraz podokresach 1971-1975 i 1976-1979

Zjawisko (wskaźnik)	1971	1979	Podokresy	
			1971-1975	1976-79
1. Produkcja podstawowa w mln t	145	201		
2. Produkcja globalna w mld zł, ceny z roku 1971	54,3	75,7		
3. Średnie koszty jednostkowe zł/1 t	374,3	693,2		
4. Struktura kosztów przemysłu, w % ogółem koszty, w tym				
koszty materiałowe	52,3	51,2		
płace	33,8	30,5		
inne koszty	13,9	18,3		
5. Dynamika kosztów, 1971 = 100,0	100,0	185,2		
w tym koszty materiałowe	100,0	181,4		
płace	100,0	167,2		
inne koszty	100,0	243,2		
6. Koszty produkcji odniesione do wartości produkcji globalnej (wg cen 1971)				
a) relacje dla kosztów materiałowych	0,520	0,543		
b) » » płac	0,337	0,561		
7. Przyrost płac w % własnego rozdysponowania rynkowego (ceny bieżące)	x	195%		
8. Przyrost kosztów materiałowych w % własnego rozdysponowania nierynkowego (ceny bieżące)	x	72%		
9. Zaangażowanie kapitałowe (wyjściowa wartość środków trwałych brutto + nakłady inwestycyjne danego roku) 1 mln t produkcji podstawowej	820	1150		
	na mln zł/1 t			
10. Nakłady inwestycyjne podokresu w mln zł na przyrost 1 mln t produkcji			2180	3220
			mln zł/1 mln t przyrostu	
11. Maszyny i urządzenia z importu w relacji do przyrostu produkcji globalnej (wg mln zł)			0,99	1,01

Źródło: roczna sprawozdawczość statystyczna GUS dla branży 011 oraz jak w tablicy 1; opracowanie własne.

Już pierwsze zasady systemu finansowego z 1947 r. wprowadziły instytucję branżowych systemów rozliczeniowych cen. W drugiej zaś połowie lat pięćdziesiątych odżegnano się od kosztów krańcowych, dowodząc konieczności operowania kosztami przeciętnymi, traktowanymi jako podstawa cen zbytu. Czy jednak naprawdę można uznać wysokie koszty krańcowe za problem czysto rachunkowo-rozliczeniowy?

Odwołajmy się do materiałów empirycznych z 55 porównywalnych (z pominięciem kopalń podlegających w latach 1971-1979 zmianom organizacyjnym) kopalń węgla kamiennego. Interesujące nas informacje o kosztach wydobycia i wielkościach wydobycia zestawiono w tablicach nr 4 i 5.

Wszędzie tam, gdzie ten sam rodzaj produkcji wytwarzany jest przez wielu producentów (np. przez różne zakłady hutnicze, koksownie, cementownie i.i.) spotykamy się ze znacznym i rosnącym zróżnicowaniem kosztów według zakładów. Przy-

Tabela 3. Wybrane charakterystyki efektywności ekonomiczno-finansowej hutnictwa żelaza i stali w latach 1971 i 1979 oraz podokresach 1971-1975 i 1976-1979

Zjawisko (wskaźnik)	1971	1979	Podokresy 1971-75	Podokresy 1976-79
1. Produkcja podstawowa (stal surowa) w mln t	12,7	19,2		
2. Produkcja globalna w mld zł, ceny z roku 1971	89,4	131,8		
3. Średnie koszty jednostkowe, zł/1 t	3066 (stal martenowska)	5221		
4. Struktura kosztów przemysłu, w % ogółem koszty, w tym:				
koszty materiałowe	87,8	82,7		
płace	8,8	7,5		
inne koszty	3,4	9,8		
5. Dynamika kosztów, 1971 = 100,0	100,0	148,9		
w tym koszty materiałowe	100,0	140,3		
płace	100,0	128,6		
inne koszty	100,0	243,2		
6. Koszty produkcji odniesione do wartości produkcji globalnej (wg cen 1971)				
a) relacja dla kosztów materiałowych	0,776	1,089		
b) relacja dla płac	0,077	0,099		
7. Przyrost płac w % własnego rozdysponowania rynkowego (ceny bieżące)	x	25%		
8. Przyrost kosztów materiałowych w % własnego rozdysponowania nierynkowego (ceny bieżące)	x	97%		
9. Zaangażowanie kapitałowe (wyjściowa wartość środków trwałych brutto + nakłady inwestycyjne danego roku) na 1 mln t produkcji podstawowej	6800 mln zł/1 t	12120		
10. Nakłady inwestycyjne podokresu w mln zł na przyrost 1 mln t			31300 mln zł/1 mln t przyrostu	50000
11. Maszyny i urządzenia z importu w relacji do przyrostu produkcji globalnej (wg mln zł)			0,98	1,67

Źródło: jak w tablicy 2; opracowanie własne.

kładowo w roku 1971 najtańsza kopalnia wydobywała 1 tonę węgla kamiennego po 228 zł, najdroższa zaś – po 945 zł. Odnośne dane dla roku 1979 wyniosły już 435 zł i 1792 zł za 1 tonę wydobytego węgla.

Dotychczas zjawiska takie uważaliśmy za normalne: pogarszanie się warunków geologicznych i wzrost mechanizacji wydobycia węgla tłumaczył stały wzrost kosztu średniego. Natomiast napięte bilanse węgla i energii, jak i potrzeby eksportowe uzasadniały niezbędność wykorzystania pracy każdej kopalni. Takie miały być wymogi pełnego zatrudnienia i pełnego wykorzystania bogactw naturalnych.

Czy jednak zmiany w sferze kosztów zarysowane w tablicach 4 i 5 rzeczywiście można uznać za normalne. Czy utrzymanie takiej właśnie sytuacji sprzyja podnoszeniu efektywności społecznej i ogólnej równowadze gospodarki i czy podnosi społeczną wydajność pracy? A może sytuacja taka sprzyja jedynie potęgowaniu się procesów inflacyjnych i wzrostowi materiało- i kapitałochłonności przyrostowej dochodu narodowego? Czy przypadkiem taka sytuacja nie sprzyja ogólnemu wzrostowi cen?

Tabela 4. Koszty wydobycia 1 tony węgla kamiennego i wielkości wydobycia 55 kopalń węgla, w przekroju siedmiu klas kosztów jednostkowych, według stanu z lat 1971 i 1979.

Klasy indywidualnych kosztów wydobycia 1 tony w zł	Wydobycie w mln t (i udział w %)		Rzeczywiste koszty średnie w kopalniach przynależnych do odnośnych klas kosztów indywidualnych		Szeregi skumulowane wydobycia i kolejnych kosztów średnich			
					1971		1979	
	1971 mln t %	1979 mln t %	1971	1979	wydobycie mln t	średni koszt 1 t dla narastającego wydobycia, w zł		wydobycie mln t
			w zł za 1 t					
I do 237 zł	6,3 (5,4%)	—	229,1	—	6,3	229,1		—
II (228-338)	74,1 (63,9%)	—	295,4	—	80,4	290,2		—
III (339-439)	25,2 (21,7%)	5,7 (3,4%)	363,1	435,4	105,6	307,5	435,4	5,7
IV (440-540)	2,6 (2,3%)	58,2 (35,0%)	475,8	499,8	108,2	311,6	494,1	63,9
V (541-641)	2,4 (2,1%)	53,4 (32,1%)	551,2	595,5	110,6	316,8	540,0	117,3
VI (642-742)	3,3 (2,8%)	25,5 (15,3%)	678,7	679,4	113,9	327,2	564,0	142,8
VII (743 i więcej)	2,1 (1,8%)	23,6 (14,2%)	870,8	1042,1	116,0	337,1	632,9	1666,4
ogółem	116,0 (100%)	166,4 (100%)	337,1	632,9 –	116,0	337,1	632,9	166,4 –

Źródło: kalkulacje wynikowe kopalń węgla kamiennego; opracowanie własne.

Wróćmy do materiału empirycznego.

Dane tab. nr 4 pokazują wzrost średnich kosztów jednostkowych w każdej z wyróżnionych siedmiu klas kosztów, nierównomierny rozkład wydobycia między poszczególne klasy kosztów oraz podniesienie się kosztu średniego w skali całego przemysłu węglowego. W okresie 1971-1979 obserwujemy przesunięcie się produkcji do wyższych klas kosztów – z II i III, dominujących w 1971 roku, do IV i wyższych w 1979 roku. W miarę upływu czasu i wzrostu łącznego wydobycia wzrósł udział w wydobyciu relatywnie wyższych klas kosztów.

Wobec wzrostu łącznej produkcji, produkcja roku końcowego składa się z dwóch elementów: odtworzenia produkcji roku wyjściowego i przyrostu produkcji. Podczas gdy odtworzenie początkowej produkcji mogło nastąpić przy relatywnie niższych kosztach i przypadło głównie na klasy IV i V kosztów, to przyrost wydobycia mieścił się głównie w klasach VI i VII kosztów. Jest to zresztą zgodne z naturą kosztu krańcowego: każde dodatkowe osiągnięcie produkcyjne – w warunkach pełnego zatrudnienia – wymaga coraz to większego nakładu pieniężnego. Jest to w znacznej części (pomijając czynnik usprawnień) typowo siłowy przyrost produkcji, uzyskiwany nieraz za każdą cenę.

Zgodnie z powyższą naturą kosztu krańcowego (czyżby ukłon w kierunku prawa malejącego przychodu?) łączne koszty produkcji ostatniego badanego roku 1979 rozkładają się pomiędzy koszty odtworzenia początkowej produkcji oraz koszty przyrostu produkcji (tablica 5).

W analizowanym przypadku kopalń węgla kamiennego około 1/3 wzrostu kosztów przypadło na wzrost kosztów jednostkowych związany z odtworzeniem początkowego poziomu produkcji, podczas gdy na uzyskanie przyrostu produkcji trzeba było ponieść około 2/3 przyrostu kosztów. W naszym przypadku wzrost wydobycia o 43% pociągnął za sobą wzrost kosztów o około 66%. Świadczy to, że przy wysokich kosztach krańcowych uzyskanie przyrostu produkcji, a nawet utrzymanie jej na dotychczasowym „wyżyłowanym" poziomie, pociąga za sobą nieproporcjonalnie wyższy wzrost kosztów krańcowych i łącznych nakładów pieniężnych. Jeśli przyrost produkcji jest szczególnie popierany, zwiększa to jeszcze dodatkowe nakłady pieniężne (por. przypadek górniczych sobót i niedziel). Przyrost efektu użytkowego brutto zostaje osiągnięty, towarzyszy mu jednak m. in. narastanie presji inflacyjnej i nieuchronna groźba wzrostu ogólnego poziomu cen, a przede wszystkim cen detalicznych.

Jak postępować w przypadku wysokich i rosnących szybko kosztów krańcowych? Czy jak dotychczas pożądać nadal coraz to większej produkcji (np. węgla kamiennego i brunatnego, surówki, stali, koksu, cementu itd.), ponosząc na to rosnące w przyspieszonym tempie nakłady pieniężne, tak bieżące, jak i inwestycyjne, czy też ograniczyć skalę produkcji? Wprawdzie w tym drugim przypadku nie uzyskuje się wprawdzie dodatkowej produkcji danych wartości użytkowych (które nawiasem mówiąc – są nośnikami szczególnie wysokiej materiałochłonności naszej gospodarki), ale za to ogranicza się globalne nakłady pieniężne. Dzięki temu w skali gospodarki narodowej może dojść do polepszenia relacji pomiędzy globalnymi nakładami a wynikami pieniężnymi, co znajdzie wyraz tak we wzroście makroekonomicznej efektywności, jak i w umocnieniu ogólnej równowagi ekonomiczno-finansowej.

Biblioteka Wyniki kopalń węgla kamiennego opracowanie własne.

Tabela 5. Rozliczenie wydobycia węgla kamiennego w roku 1979, zmian w kosztach jednostkowych i dotacji

Klasy indywidualnych kosztów wydobycia 1 tony w zł	Rozliczenie wydobycia węgla w roku 1979 w mln ton		Rozliczenie łącznych kosztów wydobycia w mln zł		Dotacyjne dofinansowanie wydobycia roku 1979 mln zł		
	odtworzenie poziomu 1971	przyrost wydobycia w 1979 w stosunku do 1971	odtworzenie wydobycia	przyrost wydobycia	dla kolejnych klas kosztów w mln zł	wg szeregów skumulowanych	
						wydobycia w mlnt	dotacji w mld zł
I (do 237 zł)	—	—	—	—	—	—	—
II (238-338)	—	—	—	—	—	—	—
III (339-439)	5,7	5,7	728	—	728	5,7	0,7
IV (440-540)	58,2	58,2	10622	—	10622	63,9	11,4
V (541-641)	52,1	1,3 53,4	11629	774	12403	117,3	23,8
VI (642-742)	—	25,5 25,5	—	17325	17325	142,8	41,1
VII (743 i więcej)	—	23,6 23,6	—	24594	24594	166,4	65,7
Ogółem	116,0	50,4 166,4	22979	42693	x	166,4	65,7

Źródło: jak w tablicy 4; opracowanie własne.

Osobiście opowiadam się za tym drugim rozwiązaniem. Nie chodzi bowiem o pomnażanie nakładów, lecz o osiąganie coraz to większych wyników – w postaci realnego (tj. nie obciążonego nieuchronnym wzrostem inflacyjnym cen i kosztów utrzymania) dodatkowego dochodu pieniężnego do podziału. Od tego ostatniego bowiem zależy wzrost dobrobytu społeczeństwa. Tymczasem przy wysokich i stale rosnących kosztach krańcowych dochodzimy do punktu (skali produkcji), w którym dalsze przyrosty produkcji zużywane są na pokrycie potrzeb odtworzeniowych samych producentów, nie wnosząc żadnej poprawy do stosunków podziału. Zwiększa się natomiast obciążenie całej gospodarki i pracujących pracą i obrotami, ale – niestety – jałowymi.

Odmienne stanowisko w sprawie kosztów krańcowych zajął m. in. Janos Kornai (Niedobór w gospodarce, PWE 1985, s. 692-695).

Zdaniem J. Kornaia koszty krańcowe, widziane na tle stopnia wykorzystywania społecznych zdolności wytwórczych (inaczej wykorzystania zasobów) można przedstawić przy pomocy krzywej „U" gdzie na osi X podano stopień wykorzystania zdolności wytwórczych, zaś na osi Y – krańcowy koszt społeczny. Koszty krańcowe początkowo w miarę pełniejszego wykorzystania zdolności wytwórczych – maleją a potem, od pewnego punktu, ostro rosną. Gospodarka wolnorynkowa ograniczona przez wielkość popytu, funkcjonuje na odcinku malejącym (obniżającym się) krzywej kosztów. Natomiast „normalny" stan gospodarki socjalistycznej, ograniczonej przez wielkość zasobów, znajduje się na odcinku wznoszącym się krzywej „U". Tym samym stały wzrost kosztów krańcowych, a pośrednio i kosztów średnich miałby być zjawiskiem normalnym dla gospodarki ograniczonej zasobami (przyp. J. Mac.).

Moim natomiast zdaniem powyższy układ kosztów był typowy jedynie dla sytuacji po wielkim kryzysie gospodarczym lat 1929-1933. Dziś natomiast w krajach kapitalistycznych motorem postępu ekonomicznego są dziedziny o malejących kosztach (np. elektronika), dziedziny natomiast deficytowe (np. hutnictwo żelaza) kurczą się do racjonalnych rozmiarów. Mało tego – wydaje się, iż żaden system społeczno-ekonomiczny – o ile chce być efektywnym ekonomicznie i zrównoważonym (bezinflacyjnym) – nie może funkcjonować przy wysokich, i do tego rosnących, kosztach produkcji.

W sytuacji kryzysowej konieczne jest jak najszybsze i pełne wyeliminowanie ze starej struktury gospodarki narodowej elementów najbardziej nieefektywnych ekonomicznie: materiało-, importo- i kapitałochłonnych oraz o wysokich kosztach a pośrednio i najbardziej inflacjogennych.

Warto więc – dla potrzeb analitycznych i systemu finansowego rozważyć konieczność nobilitacji rachunku kosztów krańcowych.